

# ZIEMIA RZESZOWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

OGŁOSZENIA :

Drobne ogłoszenia od słowa 50 h.  
Wiersz jednoszp. petitowy . 1:50 K  
Nadesłane 2 K; po kronice 3 Kor.

Rekopisów Redakcja nie zwraca, li-  
stów bezimiennych nie przyjmuje.

RRENUMERATA : z przesyłką

Miesięczna . . .	K 2 40	K 2 60
Kwartalna . . .	K 7 20	K 7 80
Półroczna . . .	K 14 40	K 15 60

Cena numeru **60 hal.**

Adres Redakcyi „Ziemi Rzeszowskiej“ ul. Skarbową 3 (Dom p. Stażkiewicza).

## Kilka słów o naszym rękodzielnictwie.

Był czas, żeśmy byli zarzucani najróżnorodniejszą tandetą wiedeńską i pruską, kupowaliśmy ją jednak z konieczności; bo albo kupcy nie sprowadzali towaru lepszego, gdyż w nagół ubogim kraju nie wytrzymałoby konkurencyi z nadmiarem taniej tandety, albo też pakowano do Galicyi specjalnie sam wysortowany towar. W każdym razie niezamożny nabywca wolał kupić nawet tę tandetę, bo była tania, niż nadpłacać naszym „swojskim mistrzom swego kunsztu“ za towar wcale nie lepszy. — Przyszła wojna, granice były zamknięte, zapasy w ciągu kilku lat zostały wyczerpane, otworzył się znowu pole dla własnego rękodzieła. Ale dopiero teraz mieliśmy sposobność przekonać się, jak nisko ono stoi. — Nie zganiajmy jednak z góry wszystkiego na brak surowców i materiału. Nasi rękodzielnicy nie są w stanie zaspokoić najprymitywniejszych potrzeb przeciętnego mieszczucha i w tem także tkwi jedna z przyczyn rozwielenionego paskarstwa.

Jedną wybitną wadą naszego rękodzielnictwa jest *niepunktualność* we wykonaniu podjętej roboty, mniejsza z tem, czy to ma źródło w niedostatecznej ilości jego pracy, czy w nieumiejętności obliczenia się z czasem. Drugą poważną przeszkodą jest niedostateczne przygotowanie do obranego zawodu, a więc *dyletantyzm* rękodzielnika. Tak robi wywołony czeladnik, jak robił jego majster, co nie przeszkadza, że każdy z nich ma się za mistrza. Zrobi szewc buciki, prostackie w swej budowie i dziwi się, że odbiorca, nie zadowolony z roboty, wolałby tańsze fabryczne. On się tyle nad niemi napracował, odbiorca „grymasi“! W rezultacie i te nie lepsze ani mocniejsze od fabrycznych, a droższe! I takich przykładów, bez liku! —

Nie chciał się chłopak uczyć, oddawano go do majstra na naukę. Po kilku latach poszturkiwania przez czeladników lub panią majstrową (bo majster częstokroć nie obecny lub nieprzytomny) nieuk książkowy, nie wyrobiony dostatecznie tachowo, nie zobaczywszy żadnej szkoły przemysłowej we właściwym tego słowa znaczeniu zawodowej, zostaje czeladnikiem i majstrem. No i cóż on w najlepszym razie może umieć? W każdym razie jest między nim a prawdziwie wykształconym rękodzielnikiem zagranicznym co najmniej taka różnica, jaka jest między „łatajką“ wiejskim, a krawcem magazynu konfekcyi w wielkiem mieście.

To niewyrobienie, ten brak inteligencji do zrozumienia przynajmniej życzeń odbiorcy, ten brak wymaganej grzeczności i ogłady spychają z konieczności ten stan rękodzielniczy do rzędu pogardzanych partaczy zdzierców. Bo „drzeć skórę“ umieją dziś doskonale! Przecież to łatwo dziś powiedzieć — życie drogie, czeladnik drogi itd.; pewno, że drogie wszystko, ale najdroższy chyba robotnik, który robi mało a źle! Nawet przy ośmiu godzinach pracy, zresztą słusznie ośmiu, kto chce naprawdę i umie pracować, zdziała bardzo wiele. Tymczasem posłuchajmy narzekań majstrów murarskich, szewskich, stolarzy i t. p., co oni dziś mówią o wartości tej roboty. Częstokroć w najlepszym składzie robotników tak zwana dniówka w przeciwnieństwie do akordu stwarza dla nich trudności nie do zwalczenia. Narzeka na czeladnika majster, narzeka czeladnik na majstra! Uprawia się i tu ładny paseczek! — Pracowity szewc (majster) zarobi dziennie wyżej stu koron, krawiec zrobi ubranie sam za cztery dni i weźmie od czystej roboty 300 koron, malarz pokojowy zarobi dziś dziennie 200 koron. Porównajmy ich n. p. z radcą sądowym, którego dzienny zarobek z dodatkami droży-

żnianami nie przekracza 60 K, lub z listonoszem, który ciężką całodzienną pracą nie zarobi 25 K, albo z profesorem, który za udzielaną wiedzę i wyplwanie godzinami płuc osiągnie 30 K dziennego zarobku!

Z tym systemem pracowania, z takim przygotowaniem i szacowaniem swej pracy rękodzieło nasze smutnie będzie wyglądało wobec spodziewanego zalewu importowanych zagranicznych wyrobów czyto amerykańskich czy angielskich lub francuskich. *Nam trzeba gwałtownie szkół zawodowych, trzeba majstrom wymagać od czeladnika roboty dobrej i wydanej, trzeba oświaty i wpajania w nich poszanowania dla wszelkiej wiedzy, czy ona jest kszątkową czy praktyczną!* Słowa powyższe nie mają być jednak wyrazem potępienia dla całego stanu rękodzielników. Są tacy, którzy, naprawdę pełnią swój zawód z przejęciem i znajomością rzeczy! Tych jednak mniejszość, a założeni tak zamówieniami, że dla wszystkich oni wystarczyć nie mogą! a czy ich zresztą wszyscy znają?!

Zaściankowość i małomiasteczkowość nie nauczyła ich często tego prostego i godziwego zresztą sposobu reklamowania swej firmy. Przeciętny mieszkaniec takiego miasta jak n. p. Rzeszów, nie bardzo umiałby wyliczyć po jednym rękodzielniku z każdego „fachu“ po nazwisku, ale na pewno wie, że istnieje firma jakaś: Hans Konrad w Czechach, dostarczająca wszystkiego — butów, zegarków, harmonii, skrzypiec, guzików, kartek widokowych i t. p. Taki „grajzlernik“ będzie się ogłaszał we wszystkich gazetach całego świata, przez całe lata, aż firmę swą wpoi w krew i kości całego pokolenia i tem świat podbija. U nas się tego nie robi i to jest źle! Przeciętny fabrykant sądzi, że gdy u niego kupił aptekarz pantofle dla swej kucharki, to miasto i okolica zna go

już jako firmę. Coprawda trzeba mieć co reklamować, ale częstokroć popyt sam zmusza do intensywniejszej i dokładniejszej pracy i daje podstawy do rozwoju. Ludzie, którzy płacą, lubią mieć za swe pieniądze wszystko ładnie, tanio, grzecznie i prędko podane; o tem wam panowie rękodzielnicy zapominać nie wolno, bo wy przecież macie odnowić i umocnić tę ważną gałąź ojczywego skarbu — ten mały przemysł rękodzielniczy.

## Monopol gazociągowy.

W obawie, że obcy kapitał położy po kraju sieć rurociągów dla rozproszania gazu ziemnego wydobywającego się w Męcince koło Moderówki i będzie konsumentów gazu wyzyskiwał, uchwalił Sejm „monopol gazociągowy“. Monopol ten należy Sejmowi zapisać na stronę czynną, jak również i chwale przynajmniej kredyt 15 milionów koron dla zakładania rur. Z tego kredytu można będzie ująć czwartą część wydobywających się gazów o wartości około 30 milionów koron rocznie, reszta, dwie trzecie gazu o wartości 90 milionów koron będzie dalej bezużytecznie uchodzić w powietrze. Kraj nasz cierpiący więcej niż inne części Polski na głód węgla ma opału za 91 milionów koron wypuszczone w powietrze, to ironia gospodarki, to lekkomyślność dla której niema w słowniku etycznym wyrazów. Bardzo dobrze postąpiła Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie, zwracając się w drodze telegraficznej do ministrów handlu i skarbu, jak ró-

wnieź dzienniki krakowskie, które chociaż krótkie, ale wyraźne zajęły stanowisko, by Sejm kredyt rurociągowy bezzwłocznie podwyższył z 15 na 60 milionów koron. Wkładka może się w dziesięciu latach, a może prędzej dochodami z gazu mnożyć, jest więc inwestycją wysoce rentowną a równocześnie i służącą dla dobra ogółu. Posłowie z zachodniej Małopolski starają się o położenie gazociągu ze Stróż do Tarnowa a stamtąd do Krakowa. Bardzo zrozumiałe i pochwały godne zabiegi, ale zachodzi pytanie, kto więcej potrzebuje taniego opału, czy Kraków położony pośród bogatego zagłębia węglowego, czy też Lwów i wschodnia część kraju gdzie opału niema, a niema i możliwości dowozu węgla dla braku wagonów węglowych? Dla wschodniej części Małopolski jest to kwestya życia wielokrotnie ważniejszą niż dla zachodniej, należałoby zatem oczekiwać, że posłowie z tamtych stron razem ze środkową częścią kraju z Przemysłem, Jarosławiem i Rzeszowem przedstawia i przeprowadzą tę ważną uchwałę t. j. położenie gazociągu odpowiedniego z Moderówki przez Rzeszów i wzdłuż kolei do Lwowa. Dotychczas ale tej akcji nie widać, ani dzienniki, ani Izba handlowa lwowska, towarzystwo politechniczne, ani rady gminne głosu nie zabrały.

Małe pogłębienie szybu Gartenberg-Schneier dało w ostatnich dniach nowy przyływ gazu o 100 metrów sześciennych w minucie, tak że obecnie w jednej minucie liczą 400 metrów sześciennych wydobywającego się gazu, a z tych 300 m<sup>3</sup> w minucie uchodzi w powietrze. Może tych parę słów

będzie bodźcem, by tej ważnej dla ludności kraju sprawy nie zasypiać.

Boguchwała, 28. lipca 1919.

Inż. Klaudyusz Angermann.

## Jak się mieszczą nasze zakłady średnie?

W czerwcu zainicjowano akcyę obywatelską w sprawie pomieszczenia gimnazjum pierwszego, które dotąd dźwigało ciężki krzyż dwurazowej nauki t. j. rano i popołudniu przy świetle naprzemian z uczniami gimnazjum realnego męskiego. Wiecej rodziców oświadczył się stanowczo przeciw nauce popołudniowej w zepsutem poddaszu rannej nauki powietrzu i zastrzegł się przeciw powrotowi swych dzieci do zgniłych murów starego gimnazjum przy ul. 3-go Maja. Wysłana delegacya przywiozła z Warszawy nadzieje budowy nowego budynku. Ale nim to nastąpi, zostanie po dawnemu a nawet może kosztem stu kilkudziesięciu tysięcy koron zasmaruje się stare grzyby i młodzież będzie tracić zdrowie nadal i długo jeszcze w starym gmachu. Nie lepiej przedstawia się rzecz w gimnazjum realnym żeńskim. Chociaż mieści się w domu mieszkalnym w tzw. Januszówce, to jednak wiedzą wszyscy dobrze, jaka tam ciasnota panuje w klasach, nie mogących pomieścić względnie niewielkiej ilości uczniów. Na domiar złego pół domu przeszło w ręce już drugiego właściciela i może się zdarzyć, że i tu nauka będzie odbywać się na dwie części, rano i popołudniu, co może po-

## Nasze kooperatywy.

(Ciąg dalszy.)

Rok 1815 był u nas punktem zwrotnym nie tylko w historii i w literaturze, ale również, co jest rzeczą niezmiernie ważną, w dziedzinie ekonomii. Kongres Wiedeński wywołał ogólne rozczarowanie, stwierdził bowiem dowodnie, że sentyment jest tylko okrasą życia, jego szatą odświętną, istotą zaś był i będzie interes. Zaczęto na gwałt szukać ratunku i o ile ta akcyja miała przedtem charakter pomysłów sporadycznych i dorywczych, teraz staje się systematyczną, planową, absorbuje szerszy ogół i to tych, których grzechy były największe, a więc i pokuta najcięższa.

Ziemiaństwo popadło w niewolę obcego kapitału. Trudny i nadzwyczaj kosztowny kredyt rzucał je na pastwę obcego, jeszcze kosztowniejszego po-

średnictwa i utrudniał, a w niejednym wypadku wprost uniemożliwiał egzystencyę. Toteż w Warszawie zaczyna się już przed r. 1818 akcyja ratunkowa w tym kierunku, której duszą jest ks. Drucki-Lubecki i Kajetan Kalinowski. Dzięki tej akcji powstało w r. 1825 Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, które, ratując obdłużonych właścicieli ziemskich przez likwidacyę długów hipotecznych za pomocą listów zastawnych, oddało krajowi znakomitą usługę, wyprowadziło go z zamętu ekonomicznego i podniosło dochody i wartość ziemi. Takie samo towarzystwo stworzyli właściciele ziemscy w WKs. Poznańskim już w r. 1821, a w roku 1841 w Galicyi. Tu stosunki były w tym czasie najbardziej optakane. Związana z monarchią finansowo zrujnowana, śrubowana podatkami, pozabawiona kredytu, znajdowała się w kompletnej ruinie.

Po r. 1850 inicjatywę w tym kie-

runku bierze w swoje ręce Królestwo, gdyż w Poznańskim wskutek politycznej reakcyi rządu osłabło zainteresowanie się tą sprawą. Zaczyna się myśleć o dostarczaniu potrzebnego na prowadzenie gospodarstwa kapitału najliczniejszej klasie włościan-rolników i o organizowaniu stosunków handlowych przez zakładanie „Domów zleceń rolników“ w tej myśli, by usunąć zgubną konkurencyę handlarzy pośredników i uzyskać ceny, jakie były na rynkach europejskich. Były to spółki obywatelskie o formie komandytowej w celu wzajemnego wspierania się rolników. Ale i tu po r. 1860 utrudnia prace rząd rosyjski przez represyę polityczną.

Nie zapomniano i o mieszczaństwie. Sprawy odrodzenia stanu mieszczańskiego i ujęcia handlu w ręce polskie uważa się za piekącą. Inteligencya polska interesuje się coraz więcej sprawami gospodarczymi, gdyż na

prostu uniemożliwić profesorom udzielenie nauki przy istniejącym rozkładzie zajęć w zakładach męskich.

Trochę lepiej przedstawia się rzecz ze seminaryum prywatnem żeńskim. Seminaryum męskie ma gmach stanowczo za duży w porównaniu z niewygodami innych zakładów a w stosunku do liczby uczniów i oddziałów. Internat przy seminaryum, zajęty obecnie znowu na cele wojskowe, mógłby poratować nasze szkoły przez pomieszczenie choćby żeńskiego gimnazyum, a mamy podobno dla wojska bardzo ładne koszary. O jednym należałoby w tych sprawach pamiętać, że narzekania te są ogólne i od dawna a w rzeczy samej od szeregu lat krokiem nawet nie posunęliśmy się ku lepszemu. „Nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje!“ Niech nasza młodzież karieje, bo pieniędzy dużo trzeba na... bezrobotnych!

## Kronika prowincjonalna.

### LEŻAJSK.

Zyjemy w ciągłym strachu przed bandytami, którzy tu właściwie są panami sytuacji i niema dnia, by nie rószyła się wieść o jakimś rabunku lub napadzie. Bolszewickie zasady przymusowego wyłączenia, wprowadzone w systemie przed bandytów, zagrażają życiu i mieniu każdego. Ostatnio pozostajemy pod wrażeniem śmiałego napadu bandytów na dom p. Franc. Beera, kontrolora lasów ordynacji Potockiego, człowieka już

starszego i ogólnie znanego i szanowanego w naszej okolicy. Otóż w nocy z 23 na 24 lipca br. banda opryszków otworzyła dom p. Beera, część jej przez okno kancelaryi weszła do saloniku, a stamtąd chciała się dostać do pokoju sypialnego, dokąd schroniła się cała rodzina tj. pp. Beerostwo oraz ich córka z trojgiem dzieci. Bandyci próbowali wyważyć drzwi do sypialni, a gdy się im to nie udało, zrobili w górze drzwi dziurę i przez nią rzucali do wnętrza zwoje szmat oblaných naftą i podpalonych. P. Beer dwukrotnie strzelił z rewolweru, ale wobec ciemności i dymu strzały nie odniosły skutku. Tymczasem dym zaczął dusić dzieci, a bandyci zaczęli do wnętrza strzelać z karabinów. Wobec tego p. Beerowa wydała bandytom przez dziurę w drzwiach pieniądze i kosztowności oraz klucze od szaf. P. Beer musiał nawet oddać rewolwer, którego domagali się bandyci. Następnie rabusie zrabowali wszystką gotówkę, kosztowności i ubrania i spokojnie odeszli w kierunku poblizkiego lasu. Nikt ani ze służby, ani ze sąsiedztwa nie odważył się iść z pomocą napadniętym z obawy przed śmiercią.

Takie stosunki panują u nas i wszyscy kładziemy się spać codziennie z tą obawą, kiedy przyjdzie kolej na nas.  
*Prenumeratör.*

—o—

### STRZYŻÓW.

Dopiero po okazaniu się „Ziemi rzeszowskiej“ widzę, jak potrzebne nam było takie pismo i gdyby mię teraz który numer nie doszedł, miałbym uczucie, że mi czegoś brakuje. Czytacie panowie nam już niemłodym

z pod serca. Czemuż pismo takie wcześniej się nie ukazało! Tyle było do pisania, tylu, muszę powiedzieć, drabom byłoby się uniemożliwiło ich niecną robotę!

Jestem już człowiek stary i dużo rzeczy w życiu widziałem. Serce się raduje, gdy czytam waszą gazetkę, ale i rozpacz nieraz ogarnia człowieka na widok tego, co się teraz dzieje.

Za niedawnych jeszcze czasów taki smarkacz milczał, gdy mówił starszy, dziś lada chłystek, któremu prawie nalewać atramentu do kałamarza, taki, co to jeszcze wczoraj uczył żydowskie dzieci na ruskiej wsi, nadyma się jak bomba i starszym chce przewodzić.

A bieżcierz po kolei na ławę i rznijcie w skórę, aż te bomby rozpadną się w kawałce i powłazą napowrót do nor. z których wyleźli w nadziei, że teraz wszystko im będzie wolno.

Weźcież się raz do tego austriackiego szpiegą „panie dobrodzieju“, który przynosi wstyd miastu całemu i społeczeństwu i który ma czoło pokazywać się jeszcze na ulicach.

Czy wiecie, kto denuncyował austriakom i na szubienicę narażał własnych braci! Akta sądowe wam go wskażą, tylko dobrze poszukajcie w Rzeszowie i Tyczynie. Ja wiem coś o tem. Drżeliśmy wtedy o życie niedjednego. Tacy dzisiaj śmiają zabiegać o honorowe miejsca w narodzie.

Zdjąć im maski. Pędźciez tę hołotę, niech nie maći czystych źródeł naszej narodowej myśli i nie plami białej sukni Polski, ponownie zaślubionej z wolnością. Cała zdrowa część narodu jest z Wami!

*Czytelnik od deski do deski.*

emigracji w pierwszej połowie XIX. w. zapoznała się z przemianami ekonomicznymi, jakie dokonały się przede wszystkim w Anglii i we Francji. Co tam zaszło w tym czasie?

Hasła demokratyczne, rzucone przez wielką rewolucję, znalazły swój wyraz i w dziedzinie ekonomii. Prawo stowarzyszenia się, uznane za przyrodzone prawo człowieka, przejawiało się w życiu gospodarczem jako dążenie do zrzeszania się warstw niezamożnych w dobrowolne związki dla osiągnięcia wspólnych celów ekonomicznych.

Istniały już wprawdzie od najdawniejszych czasów stowarzyszenia gospodarcze, ale miały one albo charakter spółek kapitalistycznych albo łącząc cały szereg innych celów społecznych i religijnych, miały charakter korporacyjny.

Zrzeszenia w w. XIX. mają charakter i formy nowe. Są one stowarzy-

szaniami nawskróś demokratycznymi, przeznaczonemi dla warstw ekonomicznie słabych, stowarzyszeniami ludowymi, skupiającemi dla osiągnięcia swych celów nie kapitał, lecz siły gospodarcze członków. Były to zrzeszenia dla wszystkich, chcących do nich należeć i z nich korzystać, a powstały jako reakcja przeciw niszczylikiemu wpływowi kapitalistycznego ustroju gospodarstwa społecznego na warstwy słabe gospodarczo, jako organizacya samoobrony i samopomocy tych warstw i przybrały charakter ruchu socyalnego.

Ten właśnie ruch znalazł u nas swój wyraz w pismach filozoficznych i społecznych myślicieli, których wydaje podówczas zwłaszcza księstwo Poznańskie. Cieszkowski, Libelt i Marcinkowski nie tylko teoretycznie omawiają te sprawy, ale próbują zastosować je w praktyce. W r. 1848 Libelt i Cieszkowski zakładają w Poznaniu

„Ligę“, która obok różnych spraw kulturalnych zajmuje się także handlem zbożem. Lecz w chwili, kiedy się zdawało, że potrafi wyrugować obce pośrednictwo handlowe, została przez rząd rozwiązana.

Były to więc zrzeszenia zawodowe rolników i mieszczan, producentów i konsumentów, chroniące ich przed wyzyskiem obcych pośredników i obcego kapitału.

Z czasem asocjacje te zapragnęły nie tylko wyzwolić się z zależności handlowej i przemysłowej od handlarzy, ale także zdobyć dla siebie te korzyści, które ciągnęli kupcy i pośrednicy, to też ze stanowiska obronnego przeszły do ofensywy i ułatwiły obok wpływów zagranicy powstawanie i rozwój kooperatyw, których początek u nas przypada na drugą połowę XIX. wieku.

(C. d. n.)

w.

**Z SALI SĄDOWEJ.****Za przykładem Austrii.**

*Nisko, w sierpniu.*

Rząd austriacki w czasach wielkiej wojny potworzył całe mnóstwo rozmaitych central, znakomity żer dla różnych aferzystów i spekulantów z podziemnej gwiazdy. Między innymi powstała też centrala dostawy mięsa pod nazwą „c. k. galicyjski Związek producentów bydła i trzody chlewnej“, związek, który pozostawił po sobie smutną sławę, zarabiając miliony zarówno na armii, jak i na głodnej ludności cywilnej, której dyktował dowolne ceny.

Związek ten miał liczne filie po mniejszych miastach i miasteczkach, jedna też z takich filli założył w naszym mieście dla spędów, urządzanych z okolicy Niska, Ulanowa i Rudnika.

Kierownikiem tej filii był u nas niejaki pan Aleksander Pliwko false grabic z Czarnowa Czarnowski. Pan ten był z pochodzenia Czechem, dzięki jednak bujnej fantazji własnej, a łatwości cudzej, podawał się za szlachcica litewskiego z szumnym i egzotycznie brzmiącym tytułem „grabic“, który przez kiepską ortografię zamieniał czasem na „hrabia“ — naturalnie w miarę okoliczności. Ten pan „grabic“ był ekswłaścicielem dóbr, człowiekiem już około pięćdziesiątki, kiedy objął wspomniany urząd. Z początku szło wszystko pięknie, we wrześniu jednak ubiegłego roku, przyczynając wiszącą w powietrzu likwidację Austrii, postanowił pójść za jej przykładem i na własną rękę w sposób ogromnie prosty zlikwidować swoją centralę. Przestał więc podobnie jak Austria wypłacać należności złożone przez nabywców na rzecz producentów i, pamiętając w ciężkich czasach przedewszystkiem o sobie, zaczął gromadzić na wszelki wypadek kapitałik, któryby w razie rozpadnięcia się Austrii mógł być dla niego miłą pamiątką za wierną służbę. Szedł w tym wypadku za przykładem licznych generałów austriackich. Widocznie jednak później od nich zorientował się w sytuacji — o tyle bowiem wyżej stał generalny sztab od „centrali dostawy mięsa“, — gdyż zdołał zebrać zaledwie 60 tysięcy i z tą sumą w dniu 1. listopada, korzystając z ogólnego zamieszania, wyfrunął w świat.

Pomimo tego, że ten „szeroki świat“ ograniczył się do Przeworska, Przemysła, Sącza i Bielska, pan „grabic“ starał się go dokładnie użyć, bo bawiąc się szeroko, puścił w przeciagu niespełna trzech miesięcy prawie całą zdefraudowaną sumę. To też próżne już miał kieszonienie, gdy 30. stycznia br. zaarrestowano go w Bielsku pod zarzutem zbrodni sprzeniewierzenia,

Całą sztukę mydlenia oczu rozwinął niefortunny „grabic“ Pliwko w czasie śledztwa, by ratować sytuację. Odbiło się to tylko na nim samym, gdyż śledztwo z powodu różnych wykrętów i powoływania masy świadków trwało przeszło pół roku. Wreszcie dnia 11. lipca br. rozegrał się epilog afery przed Trybunałem wzmocnionym, urzędującym w miejsce sądów przysięgłych i po 10 godzinnej rozprawie zakończył się zasądzeniem oskarżonego na 15 miesięcy więzienia.

Wszystko za przykładem Austrii.

**KRONIKA.**

**Tanie domy.** Słyszeliśmy od delegacyi po jej powrocie z Warszawy, że wobec oświadczenia jednego z ministrów budowa tanich domów robotniczych jest właściwie tylko sprawą przystąpienia do budowy. Dotąd ani słychu o nich! Obecnie lato cudowne, więc „oleandry“ nad Wisłokiem mogłyby być może uważane za wysłarczające chwilowo schronienie dla bezdomnych, ale przecież zima niedaleko i kwestya mieszkaniowa stanie się znowu bardzo przykrą zagadką. Pomijając wszelkie t. zw. trudności, dziwić się należy, że kwestya, która miała być gotową, nie poczyna nawet kietkować. Przytem zapytać się musimy, dlaczego to miałyby być tylko domy robotnicze, nie mogłyby być także urzędnicze? I jednym i drugim grozi częstokroć mieszkanie „sub love“. Ale wśród jednych i drugich znajdują się tacy, których los obdarzył przypadkowo spadkiem, posagiem lub wygraną na loteryi, a którzy chętnie chcieliby mieć przy małych funduszach własny dach nad głową. Gdyby to miasto chciało obmyśleć godziwy sposób nabywania na spłaty budowanych przez nich domów. Wszak Kasa Oszczędności trapi się pewno, co zrobić z gotówką! Przybyłoby domów, zamożnych obywateli, miasto wyszłoby z ciasnych ram Miłkoški, zajęłoby robotników, ustałby puls polityki, a nastał kurs pracy pozytywnej — jednym słowem, mógłby być mały raj na ziemi, tu w Rzeszowie, — tylko chcieć coś zrobić — Świetna Rado Miejska!

**Małe zapytanie.** Zapytują nas, czy mistrz sztuki ogrodniczej, dostojny ogrodnik miejski pan Piątek obmyślił już, jak uratować resztki drzew i krzewów w mieście po wandalskiem zniszczeniu przez bitne, przemaszerowujące ongiś armie zwycięzców z pod Kraśnika i z Karpat — oraz czy pan naczelnik Kiedacz zagładnął z ciekawości w który dzień targowy, jak nasi poczciwi gospodarze wjeżdżają wozami na miejsca nieogrodzone byle pod

drzewa, oś tak zwyczajem chłopskim, choćby to był cenny dla miasta skwer?!

**Gdzie policya?** Nie pomogą afisz, groźby, ustanawianie szumnych rozporządzeń i groźnych kar za ich przekroczenie, skoro temu wszystkiemu brak egzekutywy. W ten sposób tylko rozwija się u publiczności skłonność do lekceważenia przepisów władz. — Tak też ma się rzecz z groźnym zakazem Magistratu przeciw wykupywaniu artykułów spożywczych po drogach i ulicach od ludności wiejskiej niosącej je na targ.

Tymczasem zgraje przekupek i handlarzy rozmaitego rodzaju, a i kapeluszy pań, wyłącznie jednak prawie pochodzenia semickiego, wdziera towar okolicznym włościankom, zanim je na targ doniosą. Policya stoi wobec tego bezczynna, a najgorzej wychodzą na tem ci, którzy stosując się do przepisów, idą kupować na targ. Zanim bowiem towar tam się pojawić może, już ugrzązł w składach lichwiarzy, którzy każą sobie za niego płacić podwójne ceny.

**Oficerzy naszej armii przydzieleni do Rzeszowa** skarżą się na brak mieszkań. Słusznie obwiniają Magistrat, twierdząc, że zna ich tylko wtedy, kiedy ich potrzebuje, — zwykle jednak traktuje ich niemal niechętnie. Nasi oficerzy, reprezentanci i członkowie naszej własnej, w tęsknocie oczekiwanej armii, muszą niestety spać po strychach lub tułać się po brudnych hotelikach na pastwę robactwa, a wzbogaceni na wojnie paskarze rozpięrają się w szeregu zbyt kownie urządzonych pokoi.

Dziwna rzecz, ale nie dawne to czasy, gdy były „leutnancik“ austriacki był bogiem dla naszych władz miejskich, a nawet głowy naszego miasta w pokorze schylały się przed jego wszechwładną zachcianką.

Dla takiego nigdy nie brakło mieszkań, — dziś dla naszych polskich, własnych oficerów ich niema.

Nie chcemy rozpoczynać wojny z naszymi władzami miejskimi, czy jednak one same nie czują, że czasy się zmieniły, a one tylko się zmieniać nie mogą.

**Cukier dla Rzeszowa.** Magistrat rzeszowski za pośrednictwem ministerjum aprowizacyi zakupił 20 wagonów cukru trzcinowego, które w szczęściu tygodniach mają być pobrane. Gmina ma go wydawać na karty w sklepach miejskich po 2 kg na głowę. Kilogram jednak będzie kosztował 10 koron. I przecież się porusza!...

**Wpisy do szkół ludowych** rozpoczyna się 28. sierpnia, a nie 29. jak co roku.

**Złośliwość czy konkurencya.** Nieznany sprawca włął do studni, znaj-

dującej się w rzeczywistości Spółki hodowców drobiu, jakiejś cuchnącej cieczy. Ze studni tej korzystało całe sąsiedztwo, dziś stała się z niej woda niemożliwą do picia. Wkrótce należy się obawiać, że ktoś wrzuci do niej strychninę, aby wypędzić katolickich intruzów ze środowiska żydowskiego.

**W miejskiej Kasie oszczędności** na posiedzeniu wydziału dnia 13. bm. załatwiono żądania urzędników o podwyższenie płac wedle normy urzędników państwowych. Dotychczasowe płace urzędników wraz z płacą dyrektora kancel. wynosiły rocznie 60.000 K, po uchwaleniu podwyższenia będą wynosić 100.000 K. Słuszne żądania urzędników wydział jednogłośnie uchwalił. Z uwagi jednak, że wydatek na płace grubo nie stoi w stosunku do dochodów kasy, Dr. Nieć postawił wniosek, aby dyrekcyja się zastanowiła, czy nie należałoby zmniejszyć ilości sił urzędniczych. Na temże posiedzeniu uchwalono podnieść subwencję na witraż do kościoła paraf. o 5000 K, oraz przyjęto kosztorys inż. Hołubowicza na potrzebne naprawy budynku w wysokości 16.000 K. — Tą ostatnią pozycją przyjdzie Kasa choć w małej części w pomoc bezrobotnym.

**Śmiały napad bandycki.** Słynny bandyta Szczepański z Wilkowyi wraz z podchorążym miejscowej policji Dębickim, oraz trzecim rzezimieszkiem dokonali śmiałego napadu na dom gospodarza Krupy w Malawie. Szczepański, wyćwiczony w służbie wywiadowczej za czasów służby wojskowej, zlustrował najpierw teren jako rzekomy handlarz obrazów, następnie w nocy udał się wraz z towarzyszami na rozbój. Towarzysze stanęli na straży, a Szczepański wszedł przez okno do izby i do leżącego w łóżku Krupy strzelił trzykrotnie z rewolweru, raniąc go ciężko w okolicę serca i brzuch. Krupa miał jeszcze na tyle sił, że przytrzymał bandytę i zaczął wołać o pomoc. Zbiegli się sąsiedzi i zandarm tamtejszy aresztował Szczepańskiego. Towarzysze bandyty zbiegli. Krupa przewieziony do szpitala rzeszowskiego walczy ze śmiercią. Szczepański i towarzysze, których wydał, pójdą przed sąd doraźny.

**Sprawa województwa a Przemyśl.** Według doniesienia „Ziemi Przemyskiej”, Magistrat miasta Przemyśla w myśl uchwały tamtejszej Rady miejskiej przedłożył Rządowi memoriał z żądaniem utworzenia województwa przemyskiego. Na końcu memoriału autorzy, widocznie nie dość ufając sile przytoczonych przez siebie argumentów, proszą Rząd, aby w razie, gdyby ich żądanie nie zostało uwzględnione, przyłączył Przemyśl do województwa zachodniego, a nie lwowskiego, a to celem uniknięcia tarc narodowości-

wych. Jestto jeden jeszcze więcej i to bardzo ważny argument, by stolicą województwa w środkowej Galicyi był Rzeszów a nie Tarnów. Trudno bowiem żądać od mieszkańców Przemyśla, by ze swojemi sprawami jeździli do Tarnowa, kiedy o połowę bliżej mają do Rzeszowa.

**Przyszłość Rzeszowa.** W tych dniach doniósł „Monitor”, że rząd zatwierdził budowę linii kolejowej: Rzeszów-Kołbuszowa-Sobów-Tarnobrzeg. W ten sposób otrzymamy najkrótsze i najprostsze połączenie z Warszawą. Robi się starania, jak słyhać o rozpoczęcie budowy dawno już projektowanej kolei Jasło-Konieczna-Batfa na Węgrzech. Skoro te linie dojdą do skutku, Rzeszów stanie się punktem węzłowym dwu najważniejszych dróg komunikacyjnych, łączących Polskę z krajami sąsiednimi. Jedna linia już od dawna istniejąca łączy nas z Wiedniem i z Odessą i Konstantynopolem, druga łączyć będzie Warszawę z Pesztem i z Adryatykiem. Czyż to nie jest potężny argument, by Rzeszów był stolicą województwa?!

**Z życia sportowego.** W piątek dnia 15. b. m. odbył się match piłki nożnej urządzony staraniem Koła sportowego w Rzeszowie między drużyną „amatorów” (Rzeszów) i „Czarnymi” (Jasło), z wynikiem 2 : 3 na korzyść gości Jasielskich. Dnia 17. bm. w niedzielę odbył się znowu match rewanżowy między „Ressovią” a „Polonią” z Przemyśla z wynikiem 6 : 3 na korzyść „Ressovii”. Gra Polonii pozostawia dużo go życzenia pod względem spokoju i planowej gry, natomiast na korzyść Ressorvii trzeba podnieść to, że się stała wyrabia. Przy dalszej intensywnej pracy młodego „Koła sportowego” może Ressorvia stać się pierwszorzędną drużyną w kraju.

## Kronika żydowska.

P. Morgentau,

żyd amerykański, przybywszy z Ameryki w celu skontrolowania, jak się żydom powodzi w Polsce, zrazu traktował nas z góry, jako barbarzyńców, którzy od żydów uczyć się powinni, jak się ze swoimi bliźniami obchodzić należy.

Zmógł i zrobił się łaskawszym, gdy go doszły wiadomości o wyrzucaniu żydów w Odessie, na Ukrainie, Wołyniu i Podolu. Podobno nasze wojska mają otrzymać mandat uspokojenia tego kraju i powstrzymania dalszej rzezi. Mandatu tego z woli Europy podejmiemy się chętnie, choć wiemy z góry, w jaki sposób nam żydzi za to zapłacą. Nie dla zapłaty je-

dnak i wdzięczności tam pójdziemy, lecz w ogólnoludzkiej misji, którą spełnialiśmy już wtedy, gdy u naszych dzisiejszych mentorów żyd nie był jeszcze człowiekiem.

Oby nasze wojska zdołały na czas zdążyć.

Nasz stosunek do żydów popsuł się nie z nienawiści do nich, lecz z konieczności obrony.

Na to popsucie stosunków wzajemnego współżycia żydzi pracują niezmordowanie od setek lat, każdego dnia i godziny i przy każdej sposobności.

### W Czortkowie.

ogłosili żydzi plakatami w trzech językach: żargonie, ruskim i polskim, że w synagodze odbędzie się nabożeństwo za ofiary pogromów w licznych miejscach Polski, w plakacie szczegółowo wymienionych.

Nieszczęście chciało, że właśnie na ten czas wypadł w Czortkowie jarmark, a Rusini, przeczytawszy plakat, wyciągli z niego wniosek odpowiadający ich hajdamackiej naturze: „Wszędzie żydów biją, a my gdzie?” I rozpoczął się pogrom na szczęście mały, bo w porę wkroczyły władze polskie i wkrótce położyły mu tamę.

### Z Ukrainy

dochodzą nas przerażające wieści o pogromach żydów, wycinanych w pień przez hajdamaków wśród najokropniejszych katuszy. Znamy tych zbrodniarzy z ich działalności we wschodniej Galicyi i wiemy, do czego są zdolni. Wiemy, że mord i pożoga to ich nieodłączne przymioty. Żydzi milczą o nich, bo oni wiedzą o pogromach tylko w Polsce. Ale my, którzyśmy zaprowadzili kronikę żydowską w naszym piśmie, interesujemy się żydami nie tylko jako naszymi nieprzyjaciółmi.

Wśród walki nie zapominamy, że jesteśmy chrześcijanami, a żydzi ludźmi. Co innego jest walka ekonomiczna i narodowa, a co innego mord.

Dlatego, choć żydzi tego nie czynią, protestujemy przeciw temu, co się na Ukrainie dzieje.

Stawa i historia Ukrainy streszcza się w rzeziach, przeciw którym atoli słowo protestu nie wystarcza.

W imię ludzkości należy kres temu położyć siłą.

Nasze wojska mogłyby to uczynić, gdyby nie amerykańsko-koalicyjne linie demarkacyjne.

Panie Morgentau! Twoich braci mordują wczorajsi ich przyjaciele, a Ty milczysz?

**Swój do swego!**

**PODZIĘKOWANIE.**

Wydział „Koła dramatycznego” Kasyna w Rzeszowie uważa sobie za obowiązek złożyć publicznie podziękowanie tym wszystkim paniom i panom, którzy przyczynili się do urządzania Wieczoru Moniuszki w dniu 2. sierpnia 1919 r. W pierwszym rzędzie dziękujemy pani Zofii Bandrowskiej artystyce-śpiewaczce za uświetnienie Wieczoru swoim udziałem, p. Zofii Wysockiej za akompaniament, pp. Cezarowi, Irenkowi, Mirskiemu i Schneibergowi za współudział w Wieczorze. Również dziękujemy uprzejmie WPantom: Gretschlowej, Książkowej i Sumperowej, oraz p. inż. Sumperowi za łaskawe i pełne poświęcenia zajęcie się bufetem.

Z dniem 1go września  
otwieram w Rzeszowie

Rządowo upoważnioną  
**SZKOŁĘ MUZYCZNĄ**  
(gry na fortepianie)

jako nauczycielka muzyki z polskim rządowym egzaminem, — b. uczenica p. Klary Czop Umlaufowej i absolwentka Instytutu muzycznego w Krakowie.

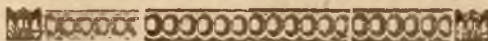
**MARYA GOYSKA.**  
Rzeszów, ul. Zamkowa 7.

**Składnica Kólek Rolniczych**  
W RZESZOWIE

poleca

**Garnki** z lanego żelaza zewnątrz czarno — wewnątrz biało polewane po cenach hurtownych, niższych od dzisiejszej ceny fabrycznej.

**Naczynia z blachy emaliowanej,**  
Szkło i porcelane, gwoździe, rygle, zamki, zasuwki, zakrętki, haczki itp. — Wagi stołowe i dziesiętne.

**BANK PRZEMYSŁOWY**

dla Królestwa Galicyi i Lodomerji  
z wielkiem Księstwem Krakowskiem

**FLIA W RZESZOWIE**

MA NA SKŁADZIE  
MASZYNY I NARZĘDZIA ROLN.

A MIANOWICIE:

Zniwiarki

Kosiarki

Sieczkarnie

Szarpacze do buraków

Pługi z koleśnicami

Siewniki

Clivy, smary i t. d.

Komisową sprzedaż tych przedmiotów objęła Spółka rolniczo-handlowa „Gospodarz” w Rzeszowie kolejowa 11.

**Wzorowa szkoła 3-25**

pisania na maszynie przyjmuje do POWIELANIA i przepisywania wszelkie pisma jak: sprawozdania, okólniki, podania, zawiadomienia, formularze, druki i t. p. Poruczone prace wykonuje szybko i starannie.  
Zgłoszenia przyjmuje między g. 3—5 po poł. **August Beck** w Rzeszowie, Bema 636.

**Ska rolniczo-handlowa****Gospodarz**

w domu Towarz. rolniczego  
w Rzeszowie, kolejowa 11.  
ma na składzie do sprzedaży maszyny i narzędzia rolnicze, nasiona :: nawozy sztuczne, smary, postronki, kosy, sierpy :: motyki i t. d.

W parterowym  
lokalu

**HOTELU BRISTOL**

TUŻ PRZY :: ::  
:: :: :: KOLEI.

otworzone zostały pod kierownictwem polskiem

**KAWIARNIA-RESTAURACYA****I POKOJE DO ŚNIADAŃ**

połączone

3—12

z handlem delikatesów, składem win i ciast.

Główny skład win, wódek, likierów, koniaku i piwa.

ZNAKOMITA KUCHNIA WARSZAWSKA, pod zarządem rodowodowej warszawianki, wydaje o każdej porze

ŚNIADANIA :: OBIAD :: PODWIECZORKI I KOLACE.

Przyjmuje się abonamentów miesięcznych po cenach umiarkowanych. Bufet obficie zaopatrzony w przeróżne przekąski i smakołyki.

W każdej chwili KAWA, — HERBATA, — KWAŚNE MLEKO — POZIOMKI I LODY.

W CZWARTKI, SOBOTY I NIEDZIELE

**KONCERT MUZYKI SALONOWEJ.**

**SPÓŁKA HODOWCÓW DROBIU**

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością

**W RZESZOWIE**

ZAŁOŻONA 28 LISTOPADA 1917 R. — MIEŚCI SIĘ W DOMU WŁASNYM PRZY PL. KILIŃSKIEGO.

Udział wynosi 10 koron — Wpisowe 1 korona — Można opłacać i więcej udziałów.

**DYWIDENDA ZA ROK 1918 WYNOSI 8<sup>0</sup>/<sub>10</sub>.**

URZĘDOWANIE DLA STRON odbywa się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 8 do 1. W tym czasie przyjmuje się udziały, zakupuje się i sprzedaje jaja.